

# Roman Łyczywek

---

"Ze wspomnień warszawskiego  
adwokata", Henryk Nowogródzki,  
Warszawa 1986 : [recenzja]

---

Palestra 30/7(343), 88-89

---

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ści, ale w dwóch aspektach, tzn. formalnym i materialnym.

Autor wywodzi ponadto, że w świetle teorii o stosunku procesowym ten stosunek powinien trwać do czasu uprawomocnienia się orzeczenia; następnie instytucja prawomocności tworzy nowy stosunek, tzn. poprocesowy. Istotne jednak znaczenie ma tu instytucja rewizji nadzwyczajnej.

Z. Resich podkreśla m. in., że „powaga rzeczy osądzonej wchodzi w zakres treści prawomocności materialnej orzeczeń sądowych formalnie prawomocnych, przy czym odnosi się to tylko do orzeczeń merytorycznych”.<sup>7</sup> W odniesieniu natomiast do systemu środków zaskarżenia autor wskazuje głównie na zasadę dwuinstancyjności i podkreśla rolę podstawy rewizji przewidzianej w art. 368 pkt 3 k.p.c.

11. Wydaje się, że drugoplanowe znaczenie dla całej pracy ma omawianie istoty procesu na tle innych rodzajów postępowań cywilnych, zawarte w rozdziale dziesiątym (s. 212—222). Podobnie można ocenić rozdział jedenasty, traktujący o postępowaniu przed organami państwa (s. 223—242), aczkolwiek zawiera on wiele interesujących uwag i poglądów autora np. co do tego, że postępowanie przed NSA jest postępowaniem administracyjnym, zbliżonym w swym charakterze do postępowania cywilnego. Brak jest jednak miejsca w recenzji na ustosunkowanie się do wielu ciekawych stwierdzeń Z. Resicha.

12. Te same względy nie pozwalają mi na bliższe przedstawienie ostatnich, również interesujących rozdziałów, tzn. rozdziału XII o modelu postępowania w świetle aktów międzynarodowych (s. 243—250), rozdziału XIII o nowoczesnych tendencjach w prawie procesowym cywilnym (s. 251—256) i rozdziału XIV o aspekcie socjologicznym analizy (s. 257—259). Chciałbym jednak zwrócić szczególną uwagę na rozdział XV, który zawiera wnioski autora (s. 260—277) na tle ogólnego podsumowania całości recenzowanej pracy. Dotyczy to przede wszystkim istoty procesu cywilnego, który według Z. Resicha jest „aktem prawnym złożonym z szeregu następujących po sobie czynności procesowych, ukierunkowanych na rozpoznanie przez sąd spornej sprawy cywilnej i na uzyskanie jednolitego skutku procesowego w postaci ugody sądowej lub merytorycznego rozstrzygnięcia sprawy. Jest równocześnie aktem wymiaru sprawiedliwości, którym sąd wypełnia funkcję realizacji konstytucyjnej zasady ochrony praw obywateli i innych podmiotów prawa, uwzględniając jednocześnie interesy indywidualne i interes społeczny” (s. 277).

*Sławomir Dalka*

<sup>7</sup> Por. Z. Resich: *Res iudicata*, Warszawa 1978, s. 50 i n.

## 2.

Henryk Nowogródzki: *Ze wspomnień warszawskiego adwokata*, Warszawa 1986, Wydawnictwo Prawnicze.

Miałbym, być może, podstawy do pretensji w stosunku do mec. H. Nowogródzkiego, gdyż przez jego „Wspomnienia” nie przespałem jednej nocy. Skoro jednak szkody przez to nie poniosłem, to...

Kto rozpocznie lekturę „Wspomnień”, trudno mu się będzie od nich oderwać przed jej zakończeniem. Praca ta nie jest „pamiętnikiem”, to znaczy nie zawiera wspomnień usystematyzowanych w jakiś kalendarzowy sposób i obejmujących wszystkie, zdaniem piszącego, ważniejsze wydarzenia w jego życiu.

Są to właśnie „wspomnienia”, a więc różne sytuacje i sceny z życia, które w dość spontaniczny sposób nasuwają się autorowi i które on dyskretnie i prawie niedostrzegalnie systematyzuje.

W ten sposób „Wspomnienia” zawierają na pozór mało faktów o trwałej (chciałoby się powiedzieć: historycznej) wadze. Również sam autor niewiele podaje faktów ze swego pozaadwokackiego życia. Przeważnie chadza w swych wspomnieniach na typowych trasach adwokata: sąd, kancelaria, więzienie, prokuratura.

Wspomnienia mec. Nowogródzkiego tylko na pozór nie zawierają wielu ważkich kwestii i wydarzeń. Czytelnik ich zostaje niepostrzeżenie wciągnięty w atmosferę całego wymiaru sprawiedliwości tej epoki, poznaje funkcjonowanie trybów maszyny wymiaru sprawiedliwości, poznaje sylwety wielu osób, które stwarzają i obraz, i technikę działania organów wymiaru sprawiedliwości.

A skoro człowiek w tysięcznych swych przeżyciach i losach jest przedmiotem analizy i „przerobu” fabryki wymiaru sprawiedliwości, to czytelnik zaznajamia się z setkami spraw, losów ludzkich, ciekawych przez swą wyjątkowość lub jeszcze ciekawszych przez swą typowość. Na tle tych spraw czytelnik stale ociera się o inteligencję i naiwność lub wręcz o głupotę, o szczęśliwy lub fatalny los tych wszystkich, którzy w jakimkolwiek charakterze przewijają się przez sale sądowe.

Obawiam się, że tych szereg ogólników, jakie o książce mec. Nowogródzkiego dotychczas napisałem, może niektórych od czytania jej odstręczyć. A tymczasem moje intencje są całkiem odwrotne, gdyż zachęcam do lektury tej książki jak najbardziej.

Choć praca Nowogródzkiego ma wyraźny swój ogólny sens, bo jest spowiedzią życia i refleksją nad doświadczeniami adwokata-karnika, to jednak w lekturze tej książki dominuje niezwykle interesująca fabuła. Książka pełna jest bardzo ciekawych *casusów*, towarzyszy im refleksja obrońcy obejmująca zarówno prawniczy, taktyczny, jak i moralny stosunek do sprawy.

Skoro do ciężkich nieraz, ale dość powszechnie uznawanych obowiązków recenzenta należy wysunięcie jakiegoś zastrzeżenia wobec recenzowanej pracy, to spełnijmy ten obowiązek. Mec. Nowogródzki dwukrotnie podkreśla, że prawem obrońcy nie jest sądenie oskarżonego. Pogląd taki może być dyskusyjny. Rousseau na ten sam temat wypowiedział się wręcz odwrotnie i też ma swoje racje. Nie sądząc (oceniając) oskarżonego w pewnych sytuacjach, możemy utracić okazję nawiązania z nim szczególnie bliskiej nici i utracić możliwość wychowawczego na niego oddziaływania (szczególnie w stosunku do młodocianych), a z tej szansy nie powinniśmy nigdy rezygnować. Problem ten wart chyba, przy okazji, dokładniejszej dyskusji — oczywiście po ustaleniu podstawowych pojęć.

Sposób pisania mec. Nowogródzkiego znamy nie od dziś. Pióro ma lekkie, swobodne, eleganckie, bez blichtru, umie oddawać doskonale subtelne sytuacje i nastroje.

Całość wspomnień przepleciona została mnóstwem doskonałych opowieści i anegdot. Nic nie odbierze ich wartości, nawet podejrzenie, że autor niektóre z nich być może podaje „ze słyszenia”, a nie „z przeżycia”. Zresztą równoważyłoby się to z pewnymi anegdotami, które miało się możliwość słyszeć z ust mec. Nowogródzkiego, a których we wspomnieniach nie podał, jak np. o swym pierwszym wystąpieniu w todzie przed sędzią Kozieliń-Poklewskim.

Książka ta ze wszech miar warta przeczytania. Adwokaci, szczególnie młodzi, powinni ją koniecznie czytać. Mogą po jej przeczytaniu ocenić trafność powiedzenia Alberta Camusa o adwokaturze: „Mój zawód jest dwoisty, ot i tyle...”.

Przykre, że ta piękna i o trwałej wartości książka, musiała się ukazać w tak krótko i skromnej i oszczędnej formie edytorskiej.